

***1968 – Dziesiąty tytuł dla Ruchu. Na stadionie przy Cichej pojawia się sztuczne oświetlenie.**

Z tytułem i trzema kilogramami mniej

Sezon 1967/68 był bardzo emocjonujący. „Niebiescy” w rundzie jesiennej spisywali się bardzo dobrze, wygrywając między innymi efektownie z Pogonią Szczecin 6:2. W spotkaniu tym klasyczny hat-trick zaliczył Eugeniusz Faber. Znakomity skrzydłowy trafiał do siatki w 14, 33 i 37 minucie. „Ojga” był zresztą najlepszym strzelcem drużyny w sezonie. Zagrał we wszystkich 26 spotkaniach ligowych i strzelił w nich 15 bramek. Pod koniec pierwszej rundy nasz zespół został rozgromiony na stadionie w Zabrze. Gospodarze wygrali 4:1, a wszystkie gole zdobył Włodzimierz Lubański. „Sport” wystawił mu notę 5, którą przyznawał w naprawdę wyjątkowych sytuacjach. Honorowego gola dla chorzowian strzelił na dwie minuty przed końcem Edward Herman. Starcie obserwowało około 30 tysięcy widzów, większość z nich wiwatowała na część Lubańskiego i spółki. Ruch zimę spędził na 2. miejscu w tabeli, ale najważniejsza była runda wiosenna.

23 czerwca 1968 roku do Chorzowa przyjechał Górnik. Była to ostatnia kolejka sezonu. „Niebiescy” byli liderem, mając punkt przewagi nad Legią, która grała z jedną ze słabszych drużyn ligi Stalą Rzeszów. W przypadku remisu Ruchu i wygranej drużyny ze stolicy o tytule decydowałby mecz barażowy na neutralnym terenie. Na szczęście do niego nie doszło. Ze względu na ogromne zainteresowanie kibiców spotkanie zostało przeniesione z Cichej na Stadion Śląski. Derby obserwowało aż 80 tysięcy widzów! Eugeniusz Faber w 9. minucie skutecznie wykorzystał rzut karny. Sędzia słusznie podyktował jedenastkę, bo piłki dotknął w polu karnym Rainer Kuchta. Drugiego gola w 40 minucie strzelił Józef Gomoluch. Gdy w 75 minucie Faber znowu trafił do siatki, kibice zaczęli wiwatować. Górnik odpowiedział jedynie bramką Zygryda Szoftysika. Ruch wygrał 3:1, a w „Kotle czarownic” było słychać bardzo głośno „Niebiescy, Niebiescy”, „Sto lat” oraz „Teo, Teo”. Ostatnie okrzyki były na cześć trenera Teodora Wieczorka. Był świetnym piłkarzem, trenerem, ale również człowiekiem. To właśnie Wieczorek uratował życie Gerardowi Cieślíkowi chroniąc go w obozie jenieckim w Brandenburgii przed wywózką do rosyjskiego łagru.

Powróćmy jednak do meczu derbowego. Jak opisywała prasa, Wieczorek tak mocno przeżywał to starcie, że stracił podczas niego aż trzy kilogramy! – W końcówce sezonu moi podopieczni odzyskali dawny wigor i to w poważnym stopniu zaważyło na ostatnich wynikach – oceniał Wieczorek.

Szkoleniowiec Górnika Geza Kolocsay komplementował nasz zespół. – Tytuł dostał się w godne ręce. Chorzowianie byli najrówniejszym zespołem sezonu, o czym najlepiej świadczy fakt, że przegrali tylko dwa mecze. Ich szybkość, wyśmienita kondycja zadecydowała o zasłużonym sukcesie – przekonywał węgierski opiekun zaborczy.

Ruch powrócił na tron po ośmiu latach przerwy, zdobywając dziesiąty tytuł w historii, a trzy dni później doszło do rewanżu. „Niebiescy” ponownie zmierzyli się z Górnikiem, znowu na Stadionie Śląskim, a stawką był Puchar Polski. Tym razem rywale wygrali 3:0. Mecz obserwowało zaledwie 8 tysięcy kibiców, a wszystkie bramki zdobył Lubański. Przegrana w PP nie mogła zmącić radości z triumfu w ważniejszych rozgrywkach, jakimi była liga.

W drugiej połowie 1968 roku na stadionie przy Cichej zainstalowano maszty oświetleniowe. Kibice byli zaskoczeni szybkim tempem prac. Inwestycję rozpoczęto w kwietniu a ukończono już we wrześniu.